№ 31. Warszawa d. 4 Sierpnia 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja.**

KILKA SŁÓW
O HODOWLI KRÓLIKÓW.

Znane jest to zwierzątko naszym wiejskim mieszkańcom i pożyteczniejsze, aniżeliby się niejednemu zdawać mogło, dla tego nie od rzeczy będzie zamieścić tu niektóre wiadomości o hodowli królików. Królik je wszystkie zieleniny, które bywają pokarmem bydła, owiec i innych domowych zwierząt, tudzież wszelkiego rodzaju zboże, liście rozmaitych gatunków drzew, ogryza ich latorośle, podobnie jak zając zajada także chleb, bułkę, samych tylko mięsnych pokarmów nie tyka. Widzimy ztąd, że jego wyżywienie jest bardzo łatwe i mało na wsi kosztuje.

W mieszkaniu jednak nie powinno się go chować, gdyż bardzo zanieczyszcza powietrze. Należy je trzymać w oddzielnych, łatwo się przewietrzających komorach; niewielki zaś trud hodowania tych zwierzątek stokrotnie się opłaci, gdyż są bardzo użyteczne.

Mięso ich jest zdrowe na pokarm i wiele go małym kosztem mieć można, bo króliki są bardzo mnożne i prędko rosną. Skórkę też korzystnie sprzedać można, jest ona przydatna na futerko, a bardziej jeszcze kapelusznikom do roboty tak zwanych zajączkowych kapeluszy; ze skórki zaś samej wyrabia się bardzo dobry klej; są nawet gatunki dające dosyć drogie futra.

W niektórych krajach naprzykład we Francyi a szczególniej też w Anglii, bardzo wiele chowają królików, nie tylko w domach, ale i na otwartych miejscach pod gołem niebem, tak, iż zwierzęta te zbytecznie się rozmnożywszy, zrządzają szkody w ogrodach i polach. U nas w żadnej okolicy niema tego zwyczaju. Możnaby jednak urządzić podobny chów w wielu miejscowościach, nie tylko bez żadnej szkody, ale ze znacznym pożytkiem. Do takiego chowu obiera się miejsce niedaleko od mieszkania, na gruncie pagórkowatym, piaszczystym prawie do żadnego innego użytku nieprzydatnym. Najdogodniejszą byłaby miejscowość, gdzie obok piaskowych wzgórków płynąłby malutki strumyk lub znajdowało się źródełko, nizinka a na niej trawa, rozmaite zioła i gdzieby ich więcej rozmnożyć było można. Dobrzeby także było, żeby się tam znajdowało kilka drzew cień dających, żeby rość mógł jałowiec, nieco drzew owocowych. Takie to miejsce kilkanaście lub kilkadziesiąt prętów kwadratowych lub wreszcie i więcej przestrzeni zajmujące oparkanićby należało. Tamby króliki miały cień pod większemi drzewami, a małe krzewy szczególniej prędko się odmładzające, trawa, zioła, liście dostarczyłyby im pożywienia, strumyk zaś lub źródełko napoju. Gdyby im zabrakło pokarmu,

należałoby im go dodać. Skopane pochyło boki pagórka nastręczyłyby królikom wygodne miejsca do kopania sobie nor i do gnieżdżenia się w nich.

W takich to królikarniach zagranicą, a mianowicie w Anglii, w ciągu roku mnoży się tysiące królików, małym kosztem i małego wymagając zachodu. Samo chyba chwytanie ich wymaga pewnego przygotowania, bo za wejściem człowieka do królikarni dzikie króliki do jam się chronią. Dla schwytania ich zawiesza się u gałęzi drzewa, na sznurze dużą klatkę bezedna czyli coś podobnego do kojca, pod jakim u nas w miastach trzymają kurczęta. Koniec sznura powiniem znajdować się za ogrodzeniem, za parkanem, tak iżby można było według potrzeby popuścić go żeby klatka prędko na ziemię spadła. Po takiem przyrządzeniu, porzuceniem jakiego smacznego jadła, starają się zwabić jak najwięcej królików pod zawieszoną klatką, zaczajony zaś człowiek pilnie trzymając koniec sznura, gdy się do jadła zgromadzi liczniejsza gromadka przykrywa ją opuszczając koniec. Wybiera ich wtedy tyle, ile potrzebuje lub też które są do użytku zdatniejsze, a resztę wypuszcza. Zwykle drugi podobny połów urządzać wypada w innem miejscu, bo spłoszone króliki nieprędko przyjdą w toż samo miejsce. Najczęściej jednak łapią je następującym sposobem: kopią dół na 2 do 3 łokci głęboki, nakrywają go deskami, na środku zaś urządzają mały mostek zapadający się gdy nań wejdzie królik. Taką to zdradziecką samołówkę posypują ziarnem jakiem, naprzykład jęczmieniem, owsem, lub na tym mostku i w koło niego na deskach rozrzucają liście kapusty, brukwi i inną zieleninę. Z ubiegających się za jadłem królików coraz jeden wskoczywszy na mostek w dół wpadnie, tak iż w wielkich królikarniach, przez noc kopami ich napada. Wybierają się wtedy zdatne, a inne się wypuszczają.

Ponieważ u nas w takich królikarniach mogłyby się chować króliki tylko przez lato, wypadałoby więc przeznaczyć im na zimę inne schronienia pod dachem. A że króliki przy wygodnem utrzymaniu gotowe są mnożyć się podczas zimy stosownie więc należy urządzić im mieszkania. Niema koniecznej potrzeby dobierać im na zimę takie miejsce, gdzieby jamy kopać sobie mogły, bo one gnieżdżą się i na wierzchu i na podłodze, tylko im urządzić potrzeba kojce podobnie jak dla gołębi, nad samą podłogą i posłać w nich lub porzucić podściółki, które one same sobie do kojców naniosą. Taka zimowa królikarnia powinna mieć odświeżane często powietrze, powinna być sucha, gdyż wilgoć dla królików jest bardzo szkodliwa; kojce zaś powinny być ogrodzone, tylko z otworami, dla tego żeby się samce samicom nie naprzykrzały i nie dusiły królicząt, co im się często zdarza; a lepiej jeszcze gdy się samce chować będzie osobno.

Jak się wspomniało wyżej, pokarmem królików w lecie będzie rozmaita zielenina, liście drzew, młode gałązki i t. d., jednakże nie trzeba im dawać dużo i często zieleniny bardzo soczystej, jak np. liści kapuścianych, bo od takiego pożywienia zbiera się dużo wody w żołądkach i zdychają. Dawać im więc trzeba naprzemian świeżą paszę, trawę, ziarno jak np. owies, jęczmień, a szczególniej prażony, gdy ma służyć za lekarstwo. Szczególniej zaś dobre są dla nich zdrowe rośliny aromatyczne, jako to: macierzanka, lawenda, szałwieja, pietruszka i t. p. Również zdrowym i ulubionym ich pokarmem są różne gatunki warzywa: marchew, rzepa, buraki, brukiew, pasternak, kartofle, bulwy i t. p. W zimie oprócz powyższych gatunków warzywa, pożywieniem będzie dla królików: potraw, piękne siano, jęczmień, owies, otręby, koniczyna, sól również jest dla nich jak dla owiec przydatna. Przytem utrzymywać trzeba podłogę czysto i przysypywać zawsze piaskiem. Jeść daje się im dwa razy dziennie, raniuteńko i pod wieczór, gdyż w południe zwykle wszystkie śpią.

Królik kiedy ma sześć miesięcy już mnożyć się zaczyna, samica nosi płód przez miesiąc, rodzi od dwojga aż do 6—8-miu, a niekiedy aż do 10-ciu królicząt. Jednego samca dosyć dla pięciu lub sześciu samic. Dlatego jeżeli będzie samców więcej nad potrzebę, wypada je pokastrować gdyż takie sporzej rosną, lepiej się tuczą i samicom się nie naprzykrzają. We trzy tygodnie po okoceniu puszcza się samicę

do samca na noc i jeżeli samiec jest zdrowy, nie starszy nad pięć do sześciu, a samica nad cztery do pięciu lat pewno zostanie kotna. Będzie ona jeszcze karmiła młode przez ośm do dziesięciu dni. Niektóre samice niszczą swój płód, ale usunie się od nich tę wadę dając im poddostatkiem pożywienia jakie najlepiej lubią i puszczając na noc do samca, co jest lepsze aniżeli gdyby się je połączyło rano. Młode króliczęta gdy mają miesiąc same jeść zaczynają i wtedy już obejdą się bez matki. Kiedy mają dwa miesiące kastrują się samczyki, a takie, jak już wspomnieliśmy i samicom nie będą się naprzykrzały i między sobą nie będą staczały zapalczywych walk, jak to czynią samce niekastrowane.

Lubo królik zupełnie jest podobny do zająca, z tem wszystkiem tak się niecierpią obadwa, iż prędzej się królik pogodzi z kotem niż z zającem. Dla tego nieudało się chować ich razem w zamiarze wypielęgnowania innej lepszej rasy.

Króliki chowane dziko czyli pod gołem niebem, smaczniejsze i jędrniejsze dają mięso, aniżeli króliki domowe. Różne ich są odmiany, różnej barwy i różnej gęstości i długości. Najpiękniejsze futerko bywa na tych, na których sierść ciemno-popielata pomieszana jest z srebrzystemi włosami; takie futerka często się widuje u nas i w innych krajach północnych; noszą je szczególniej żydzi, a takie króliki najwięcej chowają w Anglii gdzie skórka sprzedaje się po 40 kopiejek a nawet i drożej. Dobrze także chować króliki angorskie na których włos jest miękki, długi i od kapeluszników bardzo poszukiwany. Włos ten można z królików wyczesywać grzebieniem lub wyskubywać kilka razy przez lato, zostawiając im tylko sierść na brzuchu, gdzie jest gorszego gatunku i samicom zawsze potrzebna, gdyż same ją oskubują i wyściełają nią gniazda za każdym razem przed okoceniem.

Ponieważ lepiej bywają płacone skórki królicze w zimie aniżeli w lecie, tak więc chów ich urządzać należy, iżby najwięcej mnożyły się przez lato, a mianowicie z wiosny, żeby je bić i skórki z nich sprzedawać można było w styczniu i lutym. Chcąc pięknych dochować się królików, nie trzeba dozwalać im parzyć się wcześniej, aż dopiero gdy mają około ośmiu miesięcy. Najlepiej wybierać do chowu samiczki spłodzone około miesiąca marca, takie bowiem parzyć się zaczną około miesiąca listopada. Ośm samic dobrze utrzymywanych w królikarni w ciągu jednego roku tak się rozmnożą iż naliczyć ich będzie można do 200, a cały koszt utrzymania najwięcej do 20 rs. wyniesie, samice bowiem sześć razy do roku płód wydać mogą.

Pospolicie zabijają króliki uderzeniem w tył głowy. Sposób ten nie jest wcale dobry, gdyż krew w mięsie pozostała czyni je krwawem, nieczystem, lepiej więc zabijać je jak inne zwierzęta i drób, a powiesiwszy je za tylne nogi dozwolić upływu krwi.

O POPRAWIE RAS
ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Dokończenie).

Ilość pokarmu która wprzódy wystarczała na posiłek zwierzęcia, nie będzie już dostateczna, gdy w ciele tego zwierzęcia wzrasta drugie które także potrzebuje pokarmu. W pierwszej połowie ciąży wzrost ten nie jest znaczny. Nierozsądnie byłoby karmić obficie zwierzęta ciężarne na kilka dni przed i po zlężeniu płodu, ponieważ oddzielanie się mleka w tym czasie i bez tego jest bardzo obfite, płód zbyt mało go jeszcze potrzebować może; maciory zaś z powodu osłabionej strawności są mniej więcej w stanie chorobliwym.

Od poronienia najlepiej się ustrzeże chroniąc maciory ciężarne od silnego i wstrząsającego ruchu, odbicia i złego z niemi się obejścia. Tak np. ciężarne klacze używać do szybkiej jazdy lub pociągu; owce szczuć psami lub szybko pędzić; pozwalać krowom spierania się wzajemnego i bodzenia rogami, jest to wystawiać je na niechybne niebezpieczeństwo poronienia.

Ale obok matki należy dawać młodym zwierzętom inny posilny pokarm jak tylko narzędzia przeżuwania i trawienia tak dalece są ukształ-

cone, iż pokarm roślinny używać i trawić są zdolne. Wskazówką tego peryodu jest czas, gdy już samo mleko nie wystarcza do ich posiłku, a zatem do pokarmów roślinnych przystąpić trzeba. Zielone drobne siano, a bardziej ziarno są do tego najlepsze; w pierwszym więc roku trzeba ich młodym zwierzętom dostarczać obficie.

Jużeśmy wyżej nadmienili jak wkorzeniony jest przesąd, iż plemię zwierząt z dalekich stron przeniesionych, po kilku pokoleniach, odradza się jakoby z powodu niesprzyjania klimatu. Najliczniejsze są skargi na mniejszy wzrost potomstwa w porównaniu przodków i na zmniejszenie się owej zachwalonej obfitości mleka. Lecz to odrodzenie się od pierwiastkowych rodziców nie zkąd inąd wynika, jak ze złego i nieodpowiedniego celowi pielęgnowania i karmu zwierząt w ogólności, a szczególniej młodego potomstwa.

Wiadomo z doświadczenia, iż wzrost zwierząt większy nad zwykły, do jakiego przy zwyczajnym karmie mogłyby dochodzić, jeżeli go otrzymamy przez karm obfitszy nie rozszerza się w równym stopniu na wszystkie części ciała. Tym sposobem hodowane zwierzęta mają niestosowne do reszty ciała cienkie nogi. Z tego powodu przy obfitym karmie nienależy zaniedbywać stosownego łączenia zwierząt, jeżeli nie chcemy zepsuć owego harmonijnego stosunku pojedyńczych części między sobą, który piękną całość stanowi. Tę ostrożność najbardziej zachować należy w hodowaniu koni w których budowie główną jest rzeczą należyta proporcya pojedyńczych członków.

Lecz kto chce utworzyć plemię wyłącznie przydatne do tuczenia, temu właśnie o to idzie najbardziej, aby ową piękną proporcyę pojedyńczych części do całości zepsuć; to jest żeby nogi były cienkie i krótkie, głowa zbyt mała w stosunku do reszty kadłuba, mięso bowiem nie osiada koło nóg ani koło głowy, jednak te części w miarę swej wielkości potrzebują zasiłku z karmu, który na utworzenie mięsa i tłuszczu korzystniej obrócić się może. Prócz tego większe lub mniejsze nogi i głowa, stanowią różnicę w wadzie, która tak dla rzeźnika jak i dla konsumenta opłacającego części kościste i mało użyteczne, nie może być obojętną. W tem się zawiera podobno tajemnica sławnego angielskiego hodowcy Backewell'a w utworzeniu rodów zwierzęcych, które posiadają usposobienie do tuczności w tak znakomitym stopniu, iż za użyczenie baranów na czas parzenia płacono mu po kilkaset gwinei, nabycie zaś takich baranów opłacało się do tysiąca gwinei (2000 dukatów).

W celu zaprowadzenia w rodzie zwierząt wielkiej płodności i podniesienia jej z czasem do własności rodowej, należy o ile możności, zacząć od wyboru takich zwierząt, które przez wiele pokoleń używały szczupłego pokarmu, albo zwierząt z takiego plemienia, w którem przynajmniej niektóre indywidua były bardzo płodne; z takich więc brać należy mianowicie samców, przytem w zimie i w lecie karmić zwierzęta obficie.

W ten sposób można otrzymać rasę owiec, w której większa część maciór po dwoje jagniąt przyniesie.

Korzystnie jest też mieć świnie takiej rasy, w której maciory nietylko rodzą na raz wiele prosiąt, lecz dwa razy do roku bywają płodne.

Bliźnięta z koni i bydła rogatego nie są pożądane.

Doświadczenie nas uczy, iż pokarm obfity, soczysty i wodnisty, inny wpływ zwyczajnie na własności wełny wywiera. Pierwszy czyni wełnę grubszą, dłuższą, lecz mniej sprężystą i mocną. Karm zaś skoncentrowany, wyrosły na suchych łąkach i w umiarkowanej ilości dawany, podnosi sprężystość i moc wełny, nie pozwalając jej wyrastać do zbytniej długości.

Pokarm chudy, zebrany na suchych łąkach, sucho i szczupło dawany, może podnieść cienkość wełny, lecz takie hodowanie działa szkodliwie na inne jej własności. Wełna z takich zwierząt jest mniej sprężysta, nie mocna, krótka i mało daje na wagę. Łatwo rozpoznać cienkość wełny pochodzącą od głodu. Dla tego więc jedno i toż samo plemię owiec daje w jednem miejscu wełnę lepszą i obfitszą niż w drugiem. Przeto najlepiej jest w karmieniu środkową miarę i wybór zachować.

Rośliny z nizin gliniastych i glejowatych są wodniste i mniej pożywne niż rosnące na piaszczystem i wyniosłem miejscu. Dla tego też owce pasące się na ostatnich dają zwykle mocniejszą i sprężystszą, a jeśli miernie karmione nawet delikatniejszą wełnę. Lecz jeżeli na gruncie gliniastym lub glejowatym, dobrze osuszonym, podanym należytej uprawie i umiarkowanem zagnojeniu, zasiejemy stosowne pastewne rośliny, wówczas pasące się na nim owce dadzą wełnę delikatną i wysokiej ceny, jeżeli tylko same są dobrego i szlachetnego plemienia. Uważano także iż rośliny z gruntu wapnistego dobrej wełny dodają.

Konie też lepiej się hodują na pastwiskach pokrytych trawą mniej wodnistą a bardziej posilną, niżeli na nizinach tłustych i zbyt żyznych, obfitość bowiem takiego pokarmu dodaje wprawdzie dużo mięsa i tłuszczu, lecz mniej daje mocy muskułom i kościom i mniej się przyczynia do stosowności i równowagi pojedyńczych części ciała.

Wszelkie zmiany w sposobie życia zwierząt, ze względu na ich zdrowie i inne własności, należy wprowadzać zwolna, stopniami. Tak np. zwierzęta które się pasły przez kilka pokoleń na żyznych nizinach, należy zwolna przyzwyczajać do pastwisk wyniosłych i górzystych, gdzie przeciw zwyczajowi swojemu znajdą chude i skoncentrowane rośliny.

Toż samo należy zachować przy zmianie karmu zielonego na suchy i odwrotnie, równie też w przejściu z karmienia ziarnem do siana lub słomy. Zachowanie tej ostrożności jest koniecznie potrzebne dla dobrego bytu zwierząt i utrzymania ich dobrych przymiotów. Postępując stopniami możnaby nawet przyzwyczaić merynosy do parzenia się bez szkody na żyznych nizinach, lecz w takim razie nosiłyby za długą wełnę.

Trzymając się powyższych zasad zdołamy nietylko własności jakiego rodu zwierząt podług naszej potrzeby lub zamiarów podnieść i wydoskonalić, lecz nadto nowe rasy wytworzyć.

Doświadczenia nowszych czasów wykazały, jak wiele w tej mierze dopiąć można, przez należyte zastosowanie prawideł wskazanych od samej natury. W ten sposób doprowadzili Anglicy plemię swoich zawodników, na ten jeden cel usposobione do bardzo wysokiego stopnia. Backewell utworzył nowe rasy owiec, bydła i świń, które także w jednym względzie, to jest w sposobności do utuczenia celują. Sasi utworzyli nowe plemię owiec, znakomite z niezwyczajnie cienkiej i miękiej wełny. Sławny Thaer i inni utworzyli z owiec saksońskich, ród jeszcze nowszy, dający wełnę odpowiednią o ile być może wymaganiom teraźniejszych fabrykantów.

Dążąc do podniesienia jednych własności w zwierzętach, nie należy jednakże zbytnio zaniedbywać innych zalet niemniej pożądanych. Tak np. Anglicy, w utworzeniu plemienia swoich zawodników myśląc jedynie o nadaniu im rączego biegu mniej zważali na tworzenie się przytem niektórych wad, które chociaż nie szkodzą rączości biegu, lecz do wielu innych użytków czynią ten ród zupełnie niezdatny.

Wprawdzie nie wszystkie pożądane zalety dają się w jednym rodzie w wysokim stopniu połączyć, uszlachetnić i ustalić; naprzykład wielka sposobność do utuczenia i wielka obfitość mleka. Ale wielorakie zalety wełny dają się połączyć z wielką (chociaż nienajwiększą) jej obfitością. Również koń rączy w biegu, może mieć proste nogi przednie, zdrowy zad i t. d.

Kto przez wiele już pokoleń, z rozsądną uwagą dążył ku zamierzonemu celowi i w jakimkolwiek względzie plemię zwierząt podniósł do wyższego stopnia szlachetności, albo też nową rasę utworzył i doprówadził ją do pewnego stopnia s t a ł o ś c i r o d o w e j, niechże się stara i dalej łączyć same tylko doskonałe w swoim gatunku zwierzęta, niech samce wybiera ze szczególniejszą troskliwością, ażeby przez to nietylko zapobiegł wszelkim odrodzeniom wstecznym, lecz samą stałość rodową, udoskonalenie zalet i przymiotów do wyższego stopnia podnosił.

Im sztucznej ukształcone jest w jakimbądź celu plemię zwierząt, to jest im bardziej się ono przez kulturę oddaliło od stanu naturalnego, tem przez więcej pokoleń trzeba dążyć do uszlachetnienia nowego rodu i tem później mo-

żna ustalić trwałość owych pożądanych w rodzie własności. Przeto niech żaden hodowca i gospodarz nie mniema się zawcześnie być pewnym stałości rodowej swych zwierząt, owszem niech zawsze starannie dąży do jej osiągnięcia.

M. Pohorecki.

Rozmaitości.

Pod adresem Tow. Op. nad Zwierzętami. Warto by było, aby Towarzystwo Opieki nad zwierzętami wydelegowało którego ze swych członków, dla poinformowania się w jaki sposób ma miejsce w okólniku wiedeńskiej kolei żelaznej umieszczanie do wagonów rogacizny i nierogacizny. Mając szczęście, a raczej nieszczęście widzieć z okien mego mieszkania parę razy na tydzień powyższą czynność przyszedłem do wniosku, że wkrótce zabraknie kijów i batów w Warszawie, za dużo bowiem używa się ich poza dworcem kolei Wiedeńskiej.

Dla zadość uczynienia swej ciekawości zadałem sobie parę razy pracę policzenia wiele kijów może też dostać partya świń zapędzanych do jednego wagonu. Przyjmując wtedy za oczywiste, a nie od siebie z karesów dawane, razy te tylko, których odgłos doszedł uszu mego oddalonego przeszło na 200 kroków od katowni, narachowałem po 120. Rachując średnio 100 uderzeń na partyę, przyjdziemy do smutnego wyniku, że w dzień eksportu trzody chlewnej spada na jej skórę przed samym tylko dworcem kolei 700—800 kijów, gdyż ładuje się przeciętnie 7—8 wagonów na raz. Szkoda kijów, a nawet i zwierząt. *St. Królikowski.*

Zmyślność wyżła. Strzelcy mają nieraz sposobność przekonania się o wielkiej zmyślności psów i instynkcie prześladowanej zwierzyny. Pewien leśniczy, idąc raz około bagna gęsto porosłego trzciną, podstrzelił dziką kaczkę. Wyżeł, którego miał z sobą, rzucił się w wodę, lecz pomimo troskliwego poszukiwania, powrócił z niczem; kaczka musiała dać nurka i tak się ukryła, że pies wynaleść jej nie mógł. We trzy tygodnie później leśniczy przechodził z wyżłem tą samą drogą, wtem pies rzucił się w bagno i pomimo nawoływania długo nie wracał. Strzelec poszedł naprzód, po niejakim czasie dopiero pies go dopędził, ocierając mu się około nóg i skomląc radośnie. Pan nie zwrócił na to uwagi, pogładził tylko psa nie patrząc, wtem ręka jego dotknęła pierza. Obejrzał się, wyrzeł w pysku trzymał kaczkę z przestrzelonem skrzydłem, tę samą widocznie, którą leśniczy trafił uprzednio, a pies na razie znaleść jej nie mógł. Zmyślne zwierzę przypomniało sobie o zwierzynie i wyszukało ją w sposobną chwilę.

Przebiegłość szczurów. W pewnem piśmie poświęconem zoologii, było niedawno opowiadanie o przebiegłości szczurów. W jednym domu wśród zimy ginęły jaja ze spiżarni. Posądzenie padło na kobietę zajmującą się gospodarstwem, która nie miała sposobu przekonania o swej niewinności. Zostawało tylko wyśledzić złodzieja. Okazało się, że szczury robiły szkodę. Jaja leżały na ziemi. Z nory wysunął się szczur, a za nim wkrótce drugi. Najprzód ostrożnie łapkami odsunęły jajko, potem jeden stanął tyłem do nory, ujął jajko mocno dwoma przedniemi łapkami, a drugi z wolna wciągał go za ogon wraz z jajkiem do nory.

Pewien majtek opowiadał, że okręt na którym się znajdował, stał w porcie. Zebrało się wkrótce takie mnóstwo szczurów nad brzegiem, że pożerały wszystkie resztki, wyrzucane z okrętu. Wtem widocznie coś spłoszyło szczury, bo wszystkie pouciekały, został na brzegu jeden tylko, sądząc z koloru sierści bardzo stary i prawdopodobnie ślepy, bo się nie ruszał, tylko piszczał żałośnie. Na ten pisk wkrótce przybiegł szczur młody, przypatrzył się staremu do jego pyszczka dotknął ogonem i wtedy ślepy uchwycił zębami za ogon młodego szczura, a ten go w taki sposób zaprowadził w bezpieczne miejsce.

Łosie w Ameryce. Pomimo ciągle wzrastającej liczby kolonistów i prawdziwej rzezi zwierzyny, jakiej dopuszczają się strzelcy z rzemiosła, Ameryka Północna posiada jeszcze wielką obfitość zwierzyny wszelkiego rodzaju, nawet takiej, której nie spotyka się już wcale w starej Europie. Stepy niezmierzone, *prairie* bez granic, przebiegają całe stada bawołów; kuropatwy, przepiórki, dzikie kaczki, gęsi, łabędzie i dzikie indyki spotykają się na każdym kroku. W lasach północnych ukrywa się mnóstwo łosi amerykańskich zwanych *moose*, różniących się cokolwiek od przebywających w naszych lasach litewskich. Przeważnie polują na łosia w puszczach, zwanych Parkiem Narodowym *Yellowstone*: spotyka się go w Kanadzie i Nowej Szkocyi, dochodzi on tam do sześciu stóp wysokości w ramieniu i waży często 1200 funtów, kłąb i szyję ma on pokryte gęstą grzywą. Zwierzę to podejrzliwe, ostrożne i nadzwyczaj delikatnym obdarzone węchem, bardzo jest trudne do

podejścia. Dawniej *moose* nie był rzadkością nawet na południu, lecz polowano nań z taką zapamiętałością, że liczba ich zmniejszyła się bardzo. W niektórych stanach, jak np. w Stanie Maine, prawo zaopiekowało się tą zwierzyną, ustanawia bowiem kary stu dolarów za strzelanie do tego zwierza w czasie zakazanym. Połowę tej kary bierze donoszący o przestępstwie. Ta ostatnia okoliczność stała się powodem, że strzelcy polują w czasie zakazanym umiejąc obejść to prawo. Jeżeli bowiem strzelec przypuszcza, że jest odkrytym, porozumiewa co do deklaracyi z przyjacielem, który ponosi połowę kary i takową mu zwraca, a wspólnie dzielą się zabitym zwierzem, którego wartość skóry, mięsa i rogów sowicie wynagradza zapłaconą karę.

Wyścigi w Orenburgu. Wyścigi na wielbłądach odbywały się w Orenburgu, w dzień uroczystego obchodu koronacyi. Bieg miał 4 wiorsty i 300 sążni. Do wyścigu stanęło 6 wielbłądów dwugarbowych, prawie nie pokrytych włosem, bo w tej porze wielbłądy sierść zmieniają. Na każdym wyścigowcu siedział kirgiz w białej koszuli z chustką koloru pąsowego na głowie, z numerem olbrzymich rozmiarów na piersiach. Wielbłądy stały rzędem i za uderzeniem dzwonka puściły się w zawody. Biegły kłusem, ale tak olbrzymim, że koń puszczony cwałem nie mógł ich dogonić. Z początku wielbłądy trzymały się równo i dopiero w połowie drogi dwa wysunęły się naprzód, pozostawiając cztery inne daleko za sobą. Nareszcie u mety stawił się najpierw wielbłąd-kirgiz z obwodu trrgujskiego, który przestrzeń 4 wiorst i 300 sążni przebiegł w ciągu minut 5. Oprócz nagrody pieniężnej właściciel zwycięzcy otrzymał płaszcz jedwabny. Po tych wyścigach miał miejsce wyści na koniach, do którego stanęło 75 koni, po większej części nieosiodłanych i jeżdżonych przez dzieci kirgizkie, ubrane w białe koszule i kolorowe chustki na głowach. Bieg miał 23 wiorsty, czyli 5 razy około hippodromu, mającego w obwodzie 4 wiorsty 500 sążni. Żaden koń anglik pełnej krwi nie odważyłby się na taką przestrzeń. Na odgłos dzwonka 75 koni ruszyło z miejsca. Długo czekano na zwycięzcę, bo ten bieg był bardzo długi, nareszcie wśród okrzyków publiczności, pierwszy stanął u mety koń kupca Miakinkowa, który przebiegł 23 wiorsty w przeciągu 36 minut.

Ciekawe szczegóły obyczajów strusiów podaje dziennik angielski „Nature,“ szczególniej dotyczące życia familijnego tych ptaków. Okazuje się z tego, że struś samiec urządza sobie pewnego rodzaju mały h a r e m złożony z trzech lub czterech samic. Podobnie jak kogut z kurami, z tą różnicą, że harem koguta zwykle bywa bez porównania liczniejszy. W porze niesienia się, każda rodzina wykopuje sobie w piasku jedyne gniazdo, w którem wszystkie samice kolejno składają jaja. Każde zatem gniazdo zawiera jaja całej familii. Każda samica siedzi na nich po parę godzin, a nawet samiec czyni to samo skoro kolej na niego przyjdzie. Zwykle spełnia tę czynność przez ciąg całej nocy, chociaż często się zdarza, że go to bardzo niecierpliwi. Kiedy spostrzeże, że samica nie przybywa dość wcześnie, aby go zastąpić, wstaje, wychodzi z gniazda i szuka jej na wszystkie strony, a znalazłszy zapędza bijąc po drodze dziobem i kopiąc nogami dla przypomnienia jej obowiązku. Kiedy jest bardzo gorąco, familia powierza słońcu rolę wysiadywania i przez kilka godzin odpoczywa, lecz jak tylko temperatura się obniża, jeden z członków familii zabiera miejsce w gnieździe.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Pasteur sławny naturalista francuski i członek Akademii nauk, ma otrzymać za zasługi swoje 13,000 fr. pensyi. Znakomity ten uczony, któremu tyle zawdzięczają rolnicy i hodowcy, wynalazków swoich nie wyzyskuje w swoich osobistych celach i obecnie znajduje się w potrzebie. W izbie deputowanych postawiono wniosek o asygnowanie powyższej pensyi uczonemu i cała prasa francuska bardzo gorąco popiera myśl udzielenia pensyi akademikowi, który za poprzednie prace swoje pobiera 12,000 fr. Ogółem zatem pobierać on będzie 25,000 fr., które, jak twierdzą, niczem są w porównaniu z milionami, jakie rolnicy i hodowcy oszczędzają dzięki znakomitym odkryciom Pasteur'a.

— Wagony bydlęce.

Sposób przewożenia zwierząt kolejami żelaznemi, wiele pozostawia do życzenia. Wagony kryte, do których ładują po 8 do 12 sztuk bydła, nie są zaopatrzone w żadne wentylacye.

Bywają też wypadki, szczególniej podczas upałów, że słabsze sztuki pozostając po kilkanaście godzin w takiem zamknięciu, poprostu duszą się z braku powietrza.

Z tego powodu na kolejach trzeciej grupy wagony do przewozu zwierząt, mają być w ten sposób urządzone, ażeby po zamknięciu drzwi pozostały szerokie otwory z obydwu stron wagonu, do przewiewu powtetrza.

— Zapotrzebowanie koni.

Rząd turecki za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, otrzymał pozwolenie na zakup w granicach cesarst. rosyjsk. 15,000 koni.

Remonterzy rumuńscy po jarmarkach w Rosyi czynią także znaczne zakupy koni, co wziąwszy razem z zapotrzebowaniem koni do armii rosyjskiej może wpłynąć na znaczne podniesienie się ceny na konie.

— Kupno koni. Na tegorocznej licytacyi w Trakienach w Prusach, zkąd nasi hodowcy często zaopatrują się w konie, sprzedano 66 koni, za które osiągnięto 75,920 marek.

Najwyższą cenę zapłacono za ogiera „Hetmana,“ którego kupił p. Gerlach z Bartnik w Królestwie Polskiem za 2,970 marek.

Najdroższą klacz „Sudenburg“ nabył hrabia Mielżyński z Pawłowic za 2,600 marek.

Pewną ilość koni zakupiono do Ameryki.

Przy sposobności tej licytacyi przeprowadzano ogiera „Kingdowna“ sprowadzonego dla stadniny Trakieńskiej z Anglii, który wzbudzał ogólny podziw.

Ogier ten zakupiony został przez naczelnego królewskiego koniuszego, generała Lüderitze w Newmarket ze spadku po Mr. Stirling—Crawfurt za 3000 gwinei.

Równocześnie zakupił on ogiera „Mortimera“ za 4100 gwinei.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XXVIII.

Krwawe mleko powstaje u bydła, owiec i klaczy z tych samych przyczyn co i mocz krwawy. Poznaje się potem, że mleko wydojone ma w sobie żyłki i plamy krwawe, przy czem zwierzęta mają wymiona obrzękłe i bolesne. Postępowanie w tej chorobie takież jak i przy moczu krwawym; należy jeszcze stosować ciepłe obmywania wymion odwarem siemienia lnianego i smarować maścią ślazową z olejkiem bobkowym w równych częściach zmieszanych.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 6 Sierpnia 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	1	—	1	16	3	75	4	—
Żyto	1	—	1	14	5	40	6	75
Jęczmień	—	95	1	5	4	60	5	20
Pszenica	1	—	1	62	7	75	9	70
Siano	—	25	—	30	—	—	—	—
Słoma	—	20	—	25	—	—	—	—

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 15 Іюля 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23